



PLOTKI

Plotka jest, jak wiadomo, ulubionym zajęciem próżniących pań czy „kawiarnianych polityków”, może się jednak stać — jak to mieliśmy niedawno dowody — bronią w ręku grupy politycznej i to bronią, która może wywołać poważne komplikacje.

Ta sprowadzająca powikłania właściwość plotki, jako broni politycznej spowodowała widocznie, iż właśnie plotka stała się najbardziej ulubionym orężem pewnych grup politycznych. Szczególnie „bracia w fartuszkach” chętnie szermują plotką i z prawdziwym mistrzostwem umięją się nią posługiwać.

Nie zawsze jednak skutek takich zatrutych strzałów jest jednakowy. Wynik tej „akcji” zależy od stanu psychicznego społeczeństwa. W spokojnym czasie, gdy społeczeństwo ma zaufanie do tych co o losach państwa decydują — strzały zwykle spała na panewce. Lecz w okresie zdenerwowania, braku zaufania do kierowników państwowych czy grupowych, w czasie dekompozycji plotka zbiera obfite żniwo.

Tak właśnie stało się obecnie po zamachu na płk. Koca. Ogromna większość opinii publicznej dała się zasugerować plotce. Zaledwie kilka pism wzywało do spokoju. „ABC” wyraźnie stwierdziło realny stan dezorganizacji i wzywało do wykrycia istotnie winnych, dementując fałszywą robotę plotki.

Plotka polityczna ma jeszcze i tę właściwość, że nie znosi tych, co nie dają się jej tyraniżować. To też odrazu otoczyła swemi insynuacjami nasze pismo, posługując się, co jest smutne, nawet prasą.

Plotka jest jednak na szczęście efemerydą. Rodzi się niewiadomo gdzie i ginie nagle — wobec zjawienia się prawdy.

Ostatni akt plotki wykazał jednak dwie rzeczy: pierwszą, że komuś zależało na skierowaniu posądzeń w odpowiednią dla niego stronę, drugą — że powodzenie plotki wykazało wielkie zdenerwowanie, towarzyszące obecnej dekompozycji politycznej.

Trybuna przyjaciół i przeciwników

„Morderstwo przez peryskop”

Cat Mackiewicz w „Słowie” zamieścił artykuł p. t. „Morderstwo przez peryskop, który poniżej przytaczamy:

W morderstwie politycznym nie zawsze chodzi o śmierć fizyczną ofiary; morderstwo takie jest przede wszystkim posunięciem obliczonym na wywołanie takiej, lub innej reakcji opinii publicznej. W historii czasami mamy do czynienia z morderstwem dokonanym tylko dlatego, aby wywołać oburzenie przeciwko sprawcom morderstwa. Wtedy umiejętnie popycha się człowieka z danej sfery, aby dokonał morderstwa i aby przez to ściągnął oburzenie na siebie i swoich.

Bywa, że jakaś jedna tajna organizacja dokonywa aktu teroru tylko dlatego, aby oskarżyć o ten akt teroru inną jakąś organizację.

Wyobraźmy sobie członków antymurzyńskiej organizacji Ku Klux - Klan, którzy umiejętnie podszechuują murzyna do morderstwa białego, aby wywołać antymurzyńskie rozruchy.

Od 1882 r. mnożyły się we Francji zamachy anarchistyczne, wybuchały bomby w kawiarniach, zabijały przypadkowych, a niewinnych ludzi. Sławni byli niejaki Ravachol, z zawodu bandyta i apasz, ale do którego snobizmu się różni zbławazowani dobrobytem literaci, który rozrzucał bomby, potem niejaki Villant, który, aby pomścić owego Ravachola rzucił bombę do sali posiedzeń parlamentu. We Francji ówczesnej były w modzie takie krwawe wyczyny. Córke zgilotynowanego za zamach anarchisty-bombomioty cza adoptował wybitny przedstawiciel świata intelektualnego Francji na spółkę z ekspansywną arystokratką, księżną d'Uzes. Po kabaretach śpiewano piosenki anarchistów wstępujących na gilotynę. Jednym słowem opinia publiczna lubowała się w makabrycznych dreszczykach. Polcja — czemu nie należy się dziwić — szukała sposobów, aby tym kapryśnym fluktem opinii publicznej wydrzeć okrzyk: „dość tego!”

I w tych warunkach dojrzewa zamach na prezydenta Carnota w

czerwcu 1894 r. Anarchista, niejaki Caserio przebijając prezydenta nożem podczas wjazdu do Lyonu. Jeśli mamy wierzyć p. Rictor polcja wiedziała, że Caserio planuje zamach, ale go nie aresztowała zaważając i nie zrobiła nic, aby zbrodni zapobiedz. Sądziła, że potrafi powstrzymać sprawcę już na miejscu zbrodni, a życzyła sobie efektu na opinie publiczną. Tymczasem Caserio okazał się zbyt zwinny i nim go powstrzymano, potrafił pchnąć prezydenta sztyltem.

Nie chodzi mi o to, czy ta wersja jest ściśła, ale o ilustrację, że nie zawsze ci, którym na zbrodni zależy są właśnie tymi, których polityczną etykietę nosi sprawca zamachu.

Czy zamach na płk. Koca mógł leżeć w interesie prawicy polskiej? Endecji? Czy którejś z grup endeckich?

Oczywiście, że nie.

Czy leżał w interesie lewicy, jakichś lewicowych organizacji międzynarodowych?

Oczywiście, że tak, z tym zastrzeżeniem, żeby odpowiedzialność spadła na endecję.

W Polsce toczy się ciągle walka o ideologię Marsz. Piłsudskiego.

Tacy ludzie, jak Sławek, Prystor, z jednego pokolenia, jak Koc, Matuszewski z innego pokolenia stwierdzają, że Marszałek był przede wszystkim patriotą, wielkim mężem stanu, wielkim wodzem narodu, jak Bolesław Chrobry, jak Władysław IV, jak Zółkiewski.

Są jednak inni ludzie, którzy wysuwają na plan pierwszy epokę rewolucyjną Marszałka z czasów rewolucji i dopuszczają się z punktu naukowego - historycznego nonsensowych anachronizmów. Łączą Jego wielkie nazwisko z dzisiejszymi prądami lewicowymi, które są zwrócone przede wszystkim przeciwko Polsce.

Dla ludzi tych prąd ideowy płk. Koca jest zbyt narodowy, prawicowy i reakcyjny. Wspaniałą okazją do odegrania się był dla nich incydent wawelski. Uczynili wtedy próbę wykradnięcia trumny Marszałka i uczynienia z niej lewicowego sztandaru. Usiłowano wciągnąć lewicowych Piłsudczyków do współpracy z autentyczną lewicą międzynarodową i to pod wezwaniem prochów Wielkiego Marszałka. Niestety musimy tu przyznać, że ks. biskup krakowski umożliwił samo powstanie takiego planu. Ale plan się nie udał. Incydent wawelski został osta-

tecznie zakończony przez mowę płk. Schaetzla i słowa byłego szefa kancelarii Naczelnika Państwa, marsz. Cara.

W momencie, kiedy już było jasno widać, że incydent wawelski nie da tego planu, który pewnie siły chciały z niego zebrać, wybuchła bomba pod domkiem płk. Koca.

Nie wiemy, co wykaże śledztwo i jaką legitymację polityczną będzie posiadał fizyczny sprawca zamachu.

Może nawet okazać się, że stała za nim jakaś nieliczna grupa spod ciemnej gwiazdy, której głępotą jest równa nikczemności.

Tęgo wszystkiego jeszcze nie wiemy. Natomiast dobrze wiemy tylko jedno:

Płk. Koc deklarował, że dąży do zjednoczenia wszystkich sił narodowych.

Płk. Koc jest zwolennikiem programu gospodarczego o akcentach wyraźnie wrogich lewicowym i międzynarodowym doktrynom.

Płk. Koc jest osobistością, która umniejsza znaczenie lewicy w Polsce.

Wrogowie płk. Koca są na lewicy. Cat.

KOLCE BEZ ROZ

SPROSTOWANIE

Źródła oficjalne zaprzeczają całej tragicheroicznej historii z tonięciem wicemin. Bobkowskiego. Nie był pół kilometra od brzegu, nie tonął, nie zdejmował kostiumu, nie mdał i nie doszło do napicia się wody.

Jednemu tylko nie zaprzeczono: że ludność na kolanach powitała go owacyjnie — entuzjastycznie i prosiła by na pamiątkę cudownego ocalenia wybudował w Juracie kolejkę linową.

JAK TO ZROBIĆ?

Żeby ukarać Mussoliniego i faszystów żydzi postanowili zbojkotować mecz tenisowy Polska — Italia.

Ale gra Wiltmana. Żeby zobaczyć i okłaskiwać swego Wiltmatka warto jednak pójść.

Ostatecznie żydzi zdecydowali, że pójdą, ale — na gapę!

BASSECHES I „CZAS”

W „Naszym Przeglądzie”, „Hajncie”, „Szpilkach”, „5-ego rano” i „Momencie” pracują sami żydzi. Uczciwie trzeba przyznać, że w „Czas” — jest i paru Polaków.

„Czas” ujął się za swym głównym żydem pisującym wstępne artykuły, za Bassechesem. Twierdzi, że to krytyka prawdy i bezstronności. Temniemniej jest faktem, że w Moskwie cudzoziemcy unikali Bassechesa podobnie jak agentów GPU. Jego stosunki z władzami bolszewickimi uważano za zbyt dobre.

Czy bezstronnie, uczciwie relacjonujący prawdę o Sowietach dziennikarz może tam wysiedzieć 15 lat? Przecież po roku, przy wyjątkowej łepocie po dwóch latach, każdy się zorientuje jak jest w tym raj, napisze jedno i drugie trafne spostrzeżenie — zostanie wypędzony. 15 lat spokojnego pobytu w Sowietach to drugoczący dowód dla korespondenta.

Sen. Wojciech Rostworowski, konserwalista trochę poważniejszy niż obecni redaktorzy „Czasu”, zwrócił im niedawno publicznie uwagę, że gdy się tak mało rozumie i wie, to nie ma co przybierać tonu mentorskiego i wszystkich protekcyjnie klepać po piórze. Organ Bassechesa wydrukował monitum senatora i dalej służy tonu rabina w chederze. (kol.).

Kraksa s'mo'otu

Pomiedzy Katowicami i Chorzowem wyładował samolot, który leciał z Częstochowy do Katowic. W czasie lądowania samolot złamał podwozie, a pilot Ordega został lekko ranny. Z powodu mgły pilot zbłądził i do lądowania zdecydował się, gdyż obawiał się przekroczenia granicy polsko-niemieckiej.

Zgon

of ary katastrofy

Z Sambora donoszą: po dwudniowych męczarniach zmarł w szpitalu student Politechniki Lwowskiej Kołodyński, który uległ wypadkowi samolotowemu.

STEFAN FIBICH

AL JEROZOLIMSKIE 7 Polecia: KOSZULE JEOWABNE Iniane i duży wybór KRAWATÓW

Małe i duże świństwa
Jaka była geniza różnych plotek?

Na temat zamachu na płk. Koca napisaliśmy między innymi:

Młode pokolenie narodowe takich metod nie stosuje, takie metody uważa za szkodliwe, proste dlatego, że jest katolickie...

Usiłowanie mordu potępiamy po prostu jako zbrodnię sprzeczną z wyznawanymi przez nas zasadami.

Jesteśmy pismem katolickim, jesteśmy organem ruchu katolickiego. I dlatego te proste i krótkie stwierdzenia są dla nas i dla naszych czytelników o wiele wymowniejsze, o wiele pełniejsze treści od wszelkich innych głosów, potępiających zbrodnię.

I wyczerpują one całkowicie nasz stosunek moralny do zbrodni. Wątpliwości snuć mogą jedynie ludzie z innego świata, ludzie innych zasad, którzy w każdym wypadku, przy okazji każdego zamachu muszą wyrażać swoje „osobne” potępienie, bo nie wszystkie akty terroru potępiali...

Wróćmy jeszcze do sprawy naszego artykułu p. t. „Jeżeli to prawda...”. Wyszliśmy z tego, że jeżeli pewne pogłoski są prawdziwe, to nie trzeba ulegać pozorom. Jakże to były pogłoski? „Gazeta Polska” pisze o nich tak, cytując swoje wywody z dnia 20 b. m.:

Pisałmy te słowa z głębokim poczuciem wagi odpowiedzialności, jaka słowa te posiadają. Pisałmy je w chwili, gdy pogłoski na temat środowiska, z którego rzekomo miał wyjść zbrodniarz, a które następnie obiegły między wierszami całej prasy polską, były nam znane.

Te pogłoski znane były wszystkim, mającym cokolwiek do czynienia z prasą. I były dyskutowane przez pewnych ludzi w ich nierozważnych wystąpieniach prasowych. Postanowiliśmy temu położyć kres. I oto jak dziś pisze „Czerwoniak”, który imputował swym czytelnikom, że z naszego środowiska wyszedł zamachowiec:

Co do nas, nie wierzyliśmy i nie wierzymy, aby sprawca zbrodni mógł wyjść z jakiegokolwiek środowiska politycznego polskiego, choćby nawet którekolwiek z tych środowisk samo uważało to za możliwe.

Jest to wycofywanie się, utrzymane w stylu czerwoniackim, ale wyraźne.

Ale komuś się to nie podoba, że śmiało rozprawiliśmy się z tą robotą, wskazując jej istotne cele. Komu?

A. o najpierw folksfrontówka Z. N. P. napisała:

„Na innym miejscu zajęliśmy się nieprawdopodobnym wprost objawem „utrąty głowy” i panicznego strachu, jaki wykazała grupa tak zw. legalnego ONR...”

Panowie ci, przeżarci cynem zamachowca z Małych Świdrów i groźną odpowiedzialnością przed społeczeństwem tych czynników, które propagują barbarzyńskie, terrorystyczne metody w walce politycznej, wytworzyły atmosferę anarchii i zbrodni — „na wszelki wypadek” postanowili „wybielać” swych bliźnich i dalszych przyjaciół. Uczynili to zaś tak naivnie, w takim popiochu, że aż zmusili opinię publiczną do zastanowienia do poważnych refleksji, no i nie-

przyjemnych plotek, naszym zdaniem niezasadnych...

Cytatem z „Gazety Polskiej” wykazaliśmy, że plotki były więcej niż nasze wystąpienie... A my mamy doświadczenie. Wiemy, że podobne plotki były już w podobnej okazji powodem represyj bardzo ostrych, skierowanych pod adresem pewnego ruchu... I wówczas tak samo „robiono” nastrój, jak teraz robi go na przykład pan Kl. Hr. — bez poczucia odpowiedzialności za swą akcję...

My tym się różnimy od tego pana, że do środowiska, w którym niegdyś byliśmy sami, mamy stosunek wysoce krytyczny, ale nie obrzucamy go najgorszymi wymysłami. A na to „Warszawski Dziennik Narodowy” pisze:

Nie demonizm na przykład ludzi prowadzących jakąś wielce przebiegłą i przewidującą politykę, lecz „prostotę ducha” i brak doświadczenia politycznego widzimy w wielomowności „ABC”.

Po czym z zachwytem cytuje W. D. N. folksfrontówkę nauczycieli i konkluduje:

Nie podpisujemy wywodów powyższych. Przytaczamy je tylko, jako przykład tego, do czego prowadzi „prostota ducha” i brak doświadczenia.

Okazuje się, że „młodość” nie wystarczy na to, by prowadzić dobrą politykę, trzeba jeszcze posiadać coś więcej.

Istotnie. Z wiekiem człowiek nabiera doświadczenia. Dowiaduje się między innymi, że są ludzie niezdolni wprawdzie do wielkich świństw, ale wyspecjalizowani w małych świństewkach.

Mimo zdobycia tego doświadczenia pozostaniemy w pewnym znaczeniu młodzi: nie przestaniemy mianowicie gardzić starymi klikami, które z zachwytem cytują wzajemnie swe głosy, do czasu, aż w ogóle stracą wszelki głos w Polsce.

przebiegłą i przewidującą politykę, lecz „prostotę ducha” i brak doświadczenia politycznego widzimy w wielomowności „ABC”.

Po czym z zachwytem cytuje W. D. N. folksfrontówkę nauczycieli i konkluduje:

Nie podpisujemy wywodów powyższych. Przytaczamy je tylko, jako przykład tego, do czego prowadzi „prostota ducha” i brak doświadczenia.

Okazuje się, że „młodość” nie wystarczy na to, by prowadzić dobrą politykę, trzeba jeszcze posiadać coś więcej.

Istotnie. Z wiekiem człowiek nabiera doświadczenia. Dowiaduje się między innymi, że są ludzie niezdolni wprawdzie do wielkich świństw, ale wyspecjalizowani w małych świństewkach.

Mimo zdobycia tego doświadczenia pozostaniemy w pewnym znaczeniu młodzi: nie przestaniemy mianowicie gardzić starymi klikami, które z zachwytem cytują wzajemnie swe głosy, do czasu, aż w ogóle stracą wszelki głos w Polsce.

przebiegłą i przewidującą politykę, lecz „prostotę ducha” i brak doświadczenia politycznego widzimy w wielomowności „ABC”.

Po czym z zachwytem cytuje W. D. N. folksfrontówkę nauczycieli i konkluduje:

Nie podpisujemy wywodów powyższych. Przytaczamy je tylko, jako przykład tego, do czego prowadzi „prostota ducha” i brak doświadczenia.

Okazuje się, że „młodość” nie wystarczy na to, by prowadzić dobrą politykę, trzeba jeszcze posiadać coś więcej.

Istotnie. Z wiekiem człowiek nabiera doświadczenia. Dowiaduje się między innymi, że są ludzie niezdolni wprawdzie do wielkich świństw, ale wyspecjalizowani w małych świństewkach.

Mimo zdobycia tego doświadczenia pozostaniemy w pewnym znaczeniu młodzi: nie przestaniemy mianowicie gardzić starymi klikami, które z zachwytem cytują wzajemnie swe głosy, do czasu, aż w ogóle stracą wszelki głos w Polsce.

przebiegłą i przewidującą politykę, lecz „prostotę ducha” i brak doświadczenia politycznego widzimy w wielomowności „ABC”.

Po czym z zachwytem cytuje W. D. N. folksfrontówkę nauczycieli i konkluduje:

Nie podpisujemy wywodów powyższych. Przytaczamy je tylko, jako przykład tego, do czego prowadzi „prostota ducha” i brak doświadczenia.

Okazuje się, że „młodość” nie wystarczy na to, by prowadzić dobrą politykę, trzeba jeszcze posiadać coś więcej.

Istotnie. Z wiekiem człowiek nabiera doświadczenia. Dowiaduje się między innymi, że są ludzie niezdolni wprawdzie do wielkich świństw, ale wyspecjalizowani w małych świństewkach.

Sesja Śląska rozpoczęła
Kilkum.utowe posiedzenie Sejmu

4 pro ekły rządowe w komis ach

W piątek przed południem odbyło się pierwsze posiedzenie Sejmu, w ramach sesji nadzwyczajnej, poświęconej wyłącznie czternastu ustawom, związanym z wyrażeniem konwencji górnośląskiej.

Projekty ustaw odesłano do komisji rolnej i prawniczej i na tym zakończyło się kilkuminutowe posiedzenie. Następnego odbędzie się we wtorek 27 b. m.

Natychmiast po posiedzeniu zebrały się obie komisje.

REFORMA ROLNA NA G. ŚLĄSKU

Komisja rolna rozpatrzyła dwa rządowe projekty ustaw: 1) o rozciągnięciu na górnośląską część

woj. śląskiego przepisów o wykonaniu reformy rolnej i 2) o rozciągnięciu na górnośląską część woj. śląskiego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 28 października 1933 r. o przejmowaniu na własność państwa gruntów za niektóre należności pieniężne.

Obszerniejsza dyskusja rozwinęła się jedynie przy pierwszym projekcie ustawy. Mówcy wskazywali na specyficzne warunki agrarne na G. Ślasku. Podnoszono, iż drobni dzierżawcy byli przez lata długie gniebieni przez pruskie ustawy. Chłopi na skutek prześladowań pruskich utracili swoją ziemię, która przeszła w posiadanie wielkiej własności.

Obecnie należy im wyrównać tę krzywdę, tym bardziej, że wytrwale walczyli o polskość.

Pos. Żeligowski podniósł, że należy w jaknajszerszym zakresie wykonać reformę na G. Ślasku, gdyż chłopci biorąc udział w powstaniu wierzyli, iż po przejściu G. Ślaska w ręce polskie otrzymają z powrotem niegdyś utraconą ojcowiznę.

Pos. Kopeć zgłosił rezolucję, która wzywa rząd do opracowania projektu ustawy o uwłaszczeniu drobnych dzierżawców, przyczem nadmiernie płacony przez długie lata czynsz powinien być zaliczony na poczet ceny kupna.

Obie ustawy zostały przyjęte w brzmieniu rządowym z drobnymi poprawkami natury stylistycznej.

USTAWA JEZYKOWA I ORDYNACJA PSZCZYŃSKA

Komisja prawnicza rozpatrzyła referowany przez pos. Zakrockiego projekt ustawy o rozciągnięciu na obszar sądu okręgowego w Katowicach przepisów o języku urzędowym w sądownictwie obowiązujących na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej.

W wyniku obrad komisja przyjęła projekt ustawy w brzmieniu projektu rządowego z poprawkami redakcyjnymi referenta.

Projekt ustawy o zniesieniu ordynacji pszczyńskiej referował również pos. Zakrocki. Zmiana wprowadzona przez komisję polega na tym, że ordynacja pszczyńska już z mocy samej ustawy ulega zniesieniu, a dzierżyciel jest stałe się pełnoprawnym właścicielem.

Podróżuj

samo.olem

Policzmy trupy...

(Dokończenie ze str. 1-ej)

zestawienie krwawych ofiar nie wystarczy, niech potrudzi swą pamięć i swą wyobraźnię niezliczonymi rzącymi przykładami zależności, wyzysku i nadużyć na tle gospodarczym, stosowanymi wobec gospodarzy kraju przez zubożonych i posiadających banki, fabryki i domy obcych przybłędów. A wówczas musiałby naprawę mieć niepolską krew i serce z lodu ten, kto nie powtórzyłby za Wyspiańskim: „za lata, za lata też, przywłaszczycielom kres”.

O tym powinni jednak w pierwszych rzędzie pamiętać kierownicy światowego żydostwa, o tym pamiętać winien rabin Wize, wszczynając na terenie międzynarodowym antypolską kampanię. Kto wiatr sieje, burzę zbiera. Przekonali

się o tym na małą skalę żydzi z Przytyka i Mińska Mazowieckiego...

Gorąco jest dziś nie tylko w powietrzu, gorąco jest w życiu polskim. Gorąco jest też, jak gdyby przed burzą jakąś w stosunkach polsko - żydowskich. Burza taka oczyszcza co prawda atmosferę, ale wyrządzić też może szkody niezmierne. Lepiej więc, by nas oszczędziła, i by naprężone stosunki polsko - żydowskie załatwione zostały przez dobrowolną emigrację. Zrozumieli to powinni jednak przede wszystkim w własnym swym interesie szcujący przeciw Polsce świat i zagranicę, — żydzi.

My nie chcemy teroru, nie chcemy nawet rosyjskowania żydowskiego pierza i tłuczenia żydowskich szyb. P. W.